

Narty 2003

Początek marca to tradycyjnie czas, kiedy spotykamy się w północnej Kalifornii na naszym biwaku zimowym. Ten rok był szczególny, gdyż zjechało się harcerskie bractwo aż z pięciu ośrodków harcerskich: San Francisco, San Jose, Union City, Martinez i Sacramento. W sumie ponad czterdziesto osobowa grupa młodzieży i instruktorów. Całość jak zwykle przygotowała druha Iwona, rezerwując, domki, robiąc zakupy, gotując i sprzątając a na dodatek jeszcze przejmując się każdym drobiazgiem jak chociażby tym, że finansowo straciliśmy na tym wyjeździe, ale organizując go dla dzieci – moralnie zyskaliśmy dużo więcej. Nie sposób wymienić wszystkich, wszyscy, bowiem obecni Instruktorzy włożyli ogrom swej pracy; chciałbym tylko wymienić kilku dziękując przy okazji wszystkim. Nasza "nowa" Hufcowa – druha Iza (tak jak jej poprzedniczka – druha Krystyna); dawała najlepszy przykład jak przewodzić innym, zakasując rękawy i robiąc wszystko, co tylko trzeba było mając do pomocy najlepsze z najlepszych jak chociażby druhenę Halinę czy inne wkraczające dopiero na harcerską drogę druhy. Najmłodszy z instruktorów- Patryk; został komendantem męskiej części biwaku i potrafił wspaniale przewodzić zarówno starszym od siebie instruktorom (Andrzejowi, Kozikowi i Kajtkowi) jak i młodszym podwładnym (Nikolasowi, Markowi i Marcinowi). Niezapomnianym przeżyciem było uczestnictwo w polowej Mszy Świętej odprawionej przez druha kapelana z Sacramento ks. Sylwestra Kwiatkowskiego. W bardzo ciasnym pomieszczeniu słycać było wypowiedane przez niego słowa, oddechy kilkudziesięciu zmęczonych jazdą na nartach dzieci aktywnie współuczestniczących we Mszy oraz czuć było obecność Boga, który jak zwykle dopilnował, aby wszystko odbyło się szczęśliwie i bezpiecznie. Druh Sylwester był z nami przez cały dzień. Na stoku, podczas posiłku, Mszy oraz naszego ogniska, które to rozпалиł. Młodzież od pobudki, poprzez poranną gimnastykę na śniegu i resztę dnia czuła się naprawdę wspaniale. Nie brakowało apetytów, odwiedzin stęsknionych harcerzek oraz zbyt szybko zasypiających harcerzy. Tylko zuchy dochowały "tradycji" i trzeba ich było wziąć na nocny i męczący spacer po ogłoszeniu ciszy nocnej, aby w końcu zmęczone mogły zasnąć. Pozdrawiamy wszystkich, których nie było a którzy czytając to sprawozdanie, choć przez chwile mogli być z nami. Szczególnie pozdrawiam obradujących pod wodzą druha Alfreda Lissa instruktorów. Zapraszam jak zwykle do nas.. choćby na tradycyjny biwak majowy organizowany od lat przez druha Zbyszka.

CZUWAJ!

Druh Rysiek